

Zamiast wstępu

Między „ziarnem pszenicy” a samotnością Kaniowskiego

Na początku 1859 roku wydawany w Paryżu „Przegląd Rzeczy Polskich” publikuje tekst Ludwika Mierosławskiego, stanowiący wezwanie młodzieży do działań zbrojnych oraz diatribę przeciwko materialistycznej kulturze Zachodu. Pojawia się w nim następująca fraza:

[...] tak zaś orzcie zagony, żeby szły w poprzek szarżom pruskim, moskiewskim i austriackim, a wzdłuż krakuskiemu pościgowi. Oso-
bliwie pilnujcie agronomii waszej, żeby każde ziarno pszenicy pol-
skiej, polskiemu powstańcowi sto w brzuchu wydało, a Moskalowi
i Niemcowi stanęło cierniem w gardle!¹

Przemowa ta, poszerzająca *ad absurdum* granice postulowanego patriotyzmu polskiego, tylko na pozór wydaje się kuriozalna. Stanowi bowiem wyraz typowej dla dyskursu elit z pierwszej połowy XIX stulecia tendencji do podporządkowania wszystkich sfer życia kwestii suwerenności państwa. Przyszły dyktator powstania styczniowego nie brał pod uwagę innych modeli życia jak tylko konieczność walki na śmierć i życie o wolność Polski, ba, jak wynika z przytoczonego fragmentu, nawet gospodarkę rolną pragnął uczynić narzędziem sabotażu. Tymczasem niepodległość dla większości mieszkańców ziem polskich po rozbiorach niekoniecznie była priorytetem, a część z nich, jak chociażby chłopci, polskość utożsamiali wyłącznie z klasą hegemoniczną, biciem i morderczą pracą.

Prawie pięćdziesiąt lat później Stanisław Brzozowski wydaje *Płomienie*, powieść, której protagonista u kresu życia, otoczony wzgardą najbliższych i pogrążony w rozpacz, podsumuje swoje przeżane

¹ L. Mierosławski: *Mowa Jenerała Mierosławskiego*. „Przegląd Rzeczy Polskich”, 20 stycznia 1859, s. 26–27.

życie frazą: „Byłem sam ze swoim ludzkim losem”². Postawa Michała Kaniowskiego, który w młodości odrzucił zakłamany świat prowincjonalnej szlachty z Ziem Zabrzanych na rzecz monumentalnego czynu rewolucyjnego i poniósł klęskę³, sytuuje się na antypodach etosu, którego rzecznikiem pozostawał Mierosławski. Oba przykłady, realnie istniejącego generała i fikcyjnego bojownika Narodnej Woli, odrzuconego jako „Moskal” przez najbliższych, stanowią skrajne bieguny spektrum, w którym rozpościera się historia polskiego wieku XIX. Historii ludzi żyjących wówczas na ziemiach dość życzeniowo i anachronicznie określanych jako „polskie” w przeważającej mierze nie determinował jednak imperatyw zmagania o niepodległość czy lepsze jutro całej ludzkości. Ich życie upływało raczej na mocowaniu się z losem, wysiłku, by przetrwać i stawianiu czoła niespotykanemu wcześniej zamętowi związanemu z procesami, które *post factum* określono jako nowoczesne i często projektować na całość ludzkiego doświadczenia tamtej epoki.

Odkąd kategoria nowoczesności zagościła w polskiej humanistyce, pisanie historii (literatury) XIX wieku wydaje się zadaniem łatwiejszym niż kiedykolwiek, co dotyczy szczególnie piśmiennictwa artystycznego z drugiej połowy stulecia. Pozytywizm warszawski, stając się nie całkiem słusznie synonimem tego okresu, wpisywał się bowiem w dominujący w Europie Zachodniej nurt liberalny, którego fetyszem (w równym stopniu jak dla ówczesnych marksistów) stało się pojęcie postępu często utożsamianego z nowoczesnością. Redaktorzy „Przeglądu Tygodniowego” i „Prawdy”, postulując „doganianie” cywilizowanego świata, funkcjonowali w sytuacji zarazem wyjątkowej, jak i dość często wówczas spotykanej. Z konieczności pozorowali oni normalność w rzeczywistości, która normalna nie była – w świecie popowstaniowej traumy, zrusyfikowanego miasta i dynamicznych transformacji porządku społecznego stawiających podzieloną, rozproszoną wspólnotę wobec nowych, nieznanych wcześniej wyzwań. Specyfika ich położenia paradoksalnie jednak wynikała z tych samych przyczyn, dla których można

² S. Brzozowski: *Płomienie*. Ilustracje W. Sasnał. Przedmowa S. Sierakowski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 567.

³ W zakończeniu powieści pojawia się jednak metaforyczny obraz zegara dającego nadzieję na inny, sprawiedliwszy kształt historii.

ją określić jako niemal powszechną. Nie tracąc z pola widzenia lokalnych różnic, należy bowiem zdać sobie sprawę, że większość krajów na świecie była wówczas pozbawiona państwowości i jako kolonie lub terytoria zależne pozostawały one w orbicie politycznego i gospodarczego oddziaływania potężniejszych sąsiadów lub ogólnosiwiatowych imperiów⁴. Karty w międzynarodowej polityce europejskiej rozdawały w tamtym stuleciu Rosja, Anglia, Francja (której wpływy wydatnie zmalały po przegranej wojnie z Prusami), zjednoczone w latach 70. Niemcy, a wcześniej Prusy, oraz podupadające, ale wciąż istotne imperium osmańskie. W związku z tym także mapa Europy Środkowej wyglądała całkowicie inaczej: nie było nie tylko Polski, ale również (by ograniczyć się do podziału Europy z Wersalu) Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii czy suwerennego państwa węgierskiego. Nie istniały też wówczas narody w nowoczesnym tego słowa znaczeniu, ich tożsamość oparta na połączeniu kryteriów etniczno-językowych dopiero się wyłaniała przy wydatnym udziale zaangażowanych politycznie jednostek, które pod koniec stulecia kazały sobie określać mianem nacjonalistów⁵.

Postrzeganie polskiej, niepełnej i funkcjonującej często na zasadzie niespełnionej obietnicy nowoczesności (czy szerzej: „polskiego wieku XIX” jako takiego) w kontekście globalnych procesów politycznych, demograficznych, społecznych i kulturowych (np. w obszarze konsumpcji czy stylów życia) pozwala więc odebrać ten okres zaborcze-

⁴ Por. B. Porter-Szűcs: *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*. Przeł. A. Dzierzgowska, J. Dzierzgowski. Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2021, s. 16.

⁵ „Z semantycznego punktu widzenia interesujący jest fakt, że pojęcie »nacjonalizm« – w przeciwieństwie do »patriotyzmu« [w XIX wieku – W.F.] – używane było rzadko – i tylko przez radykalną prawicę – jako samookreślenie ruchów społecznych lub politycznych”. R. Koselleck: *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*. Z dwoma artykułami U. Spree i W. Steinmetza oraz z Posłowiem C. Dutta na temat Wprowadzenia R. Kosellecka. Przeł. J. Merecki, W. Kunicki. Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, s. 255. Jednym z pierwszych przykładów użycia terminu podanym przez autora książki są pisma Maurice’a Barrèsa, co interesujące, niemal równolatka Romana Dmowskiego.

mu etosowi „sprawy narodowej” i zdjąć z niego etykietę „stu dwudziestu trzech lat niewoli”. Optyka ta, zaproponowana ostatnio przez Briana Portera-Szúcsa czy sygnalizowana kiedyś przez Jerzego Jedlickiego w książce o historii dziewiętnastowiecznych idei, sprawia, że przestrzeń, w obrębie której rozgrywało się wówczas życie, nabiera innych kolorów. Okazuje się bowiem, że anhelliczny, uświęcony krwią Polaków i mitologizowany Sybir był również Syberią – terytorium Imperium Rosyjskiego, na którym Polacy żyli, z pasją oddawali się nauce czy, po prostu, robili kariery jako urzędnicy państwowi oraz komiwojażerowie rodzącego się w bólach kapitalizmu. Z kolei działania lojalistów-„zaprzalców”, przeciwstawianych żarliwym patriotom, jedynym w obowiązującym w powszechnej recepcji depozytariuszom polskości, czy wręcz przedstawicieli zaborczych państw miały dla ogólnego bilansu modernizacyjnego znacznie większe znaczenie niż poświęcenie zwolenników irredenty czy praca organiczników, o czym świadczą przykłady Ksawerego Lubeckiego, polityków z Galicji bądź Sokrata Starynkiewicza. Poza tym mieszkańcy ziem polskich, opuściwszy z różnych przyczyn kraj, nie tylko, jak w stereotypie, walczyli „o wolność naszą i waszą”, ale również służyli w formacjach wojskowych, które zabierały wolność ludom Afryki i Azji, włączając ich terytoria do obszaru kolonialnych imperiów, czego dowodzą chociażby losy Polaków we francuskiej Legii Cudzoziemskiej; jako żołnierze rosyjscy brali udział w walkach na Kaukazie i grze wywiadów w Azji Środkowej (*casus* Bronisława Grąbczewskiego) czy, po prostu, usprawiedliwiali europejską bądź angloamerykańską ekspansję odbywającą się kosztem autochtonów (przypadek Sygurda Wiśniowskiego w Stanach Zjednoczonych).

W czasie, kiedy waliły się dotychczasowe systemy wartości, a życie zmuszało do podjęcia dramatycznych, nieoczywistych wyborów, dziewiętnastowieczni Polacy często wybierali zachowania i postawy niedopuszczalne w ortodoksyjnym modelu patriotycznym. Niektórzy obierali rosyjskość, inni stawali się rzecznikami okcydentalizmu, a powstałe w efekcie doświadczenia oraz lektur mapy mentalne determinowały drogi (także w sensie dosłownym), którymi kroczyli. Kolejna liczna grupa aż do ostatnich dekad stulecia nie posiadała jakiegokolwiek identyfikacji narodowej, postrzegając siebie jako mieszkańców określonego regionu lub ograniczonej horyzontem najbliższej okolicy. Dopie-

ro wzmożona aktywność endeków i pierwszych działaczy ludowych z początku wieku nadała im polską tożsamość, tak jak na analogicznej zasadzie rusińscy włościanie stali się podmiotem działania patriotów ukraińskich. Równie intensywną pracę nad świadomością warstw ludowych wykonywali wówczas pierwsi socjaliści⁶, którzy, zainspirowani refleksją Karola Marksa i przyrodniczym determinizmem, usiłowali stworzyć zręby nowego porządku opartego na sprawiedliwości społecznej. Zwieńczeniem ich wysiłków stała się rewolucja lat 1905–1906, która, choć zakończona klęską, sprawiła, że obdarzony odłąd mocą sprawczości proletariąt, wchodząc do sfery publicznej, stał się istotną siłą polityczną. W ostatnich latach wieku XIX i pierwszych dziesięcioleciach stulecia następnego doszło również do przewartościowania obiegu kultury, o czym tak pisał Roman Zimand:

Rozpad starych więzi społecznych, dawnych autorytetów, starego modelu kultury. „Lud” gdzieś znikł, a w każdym razie okazał się być zupełnie inny. „Na rynku” pojawił się nowy odbiorca, „klasa rzemieślnicza”, „inteligentny tłum”. Ten „inteligentny tłum” wyróżnia się: ilością, świeżością, niewyrobieniem, prymitywizmem (jak kto woli) swoich potrzeb i wreszcie faktem, iż w jakiś sposób, przez samą swoją obecność, zmienia sytuację nie tylko odbioru, ale i tworzenia kultury, ba, sytuację artystów⁷.

⁶ „Socjalizm okazał się pierwszym dostępnym, spójnym językiem umożliwiającym zrozumienie świata w kategoriach szerszych relacji strukturalnych, zależności wykraczających poza konkretność codziennego doświadczenia. Był językiem abstrakcyjnych pojęć opisujących świat szerszy niż bezpośrednia przemoc majstra i stójkowego, dająca możliwość odniesienia własnego doświadczenia do szerszego kontekstu i pomyślenia zmiany otaczającej rzeczywistości. W ciemnym pokoju, gdzie wieczorami czytano socjalistyczne broszury, na fabrycznym wiecu i w dyskusji z partyjnymi agitatorami dokonywało się swego rodzaju poznawcze mapowanie świata”. W. Marzec: *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Łódź–Kraków 2016, s. 117.

⁷ R. Zimand: *„Dekadentyzm” warszawski*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964, s. 106. W tamtej epoce spośród krytyków bodaj tylko Karol Irzykowski docenił literaturę popularną, twierdząc w *Czynie i słowie*, że

Zaistniała „wielopoziomowość” kultury, jak pisze dalej autor „*Dekadentyzmu warszawskiego*”, daje w efekcie „coś w rodzaju politeizmu kulturowego. Dla jednych bogiem będzie Verlaine czy Maeterlinck, dla innych Sienkiewicz, dla innych jeszcze Rodziewiczówna”⁸. Owe zmiany w polu literackim, podobnie jak obecność niespotykanych wcześniej masowych ruchów politycznych, zadecydowały o kształcie polskiego modernizmu literackiego niesłusznie stereotypowo sprowadzanego jedynie do formalnych eksperymentów i splinu grupy pięknoduchów. W istocie, by zaobserwować oddziaływanie tych zjawisk na twórczość młodopolską, wystarczy odłożyć na bok *W mroku gwiazd* Tadeusza Micińskiego i sięgnąć po jego dramaty, np. *Kniazia Piatomkina*, osnutego na kanwie buntu marynarzy floty czarnomorskiej w 1905 roku, czy powieść *Xiądz Faust*, w której pojawiają się zarówno wizja Komuny Paryskiej czy odwołania do *Pracownika umysłowego* Jana Wacława Machajskiego, jak i szeroko komentowana wówczas w groszowej prasie sprawa Damazego Macocha oraz obraz kinematografu przeszłości.

Dziewiętnastowieczność, którą rozumiem bardzo szeroko, jako masywny okres rozciągający się pomiędzy początkiem zaborów a wczesnymi latami 20. XX wieku⁹, z reguły, szczególnie w przypadku badaczy literatury pozytywizmu, jest problematyzowana jako czas „wielkiej zmiany”, globalnej transformacji czy w końcu – „wiek postępu”. To

na „szczytach swoich romans sensacyjny osiąga te same wyżyny co genialny romans psychologiczny; przykładem Jensen, Wells, Seeliger i Ewers”. K. Irzykowski: *Obrona literatury sensacyjnej (Dyalog)*. W: Tegoż: *Czyn i słowo. Glossy sceptyka*. Nakładem Księgarni Polskiej B. Polonieckiego, E. Wende i Ska, Lwów–Warszawa 1913, s. 282.

⁸ R. Zimand: „*Dekadentyzm warszawski...*”, s. 116.

⁹ Pojęcie to od kilkunastu lat determinuje myślenie o kulturze polskiej tamtego okresu i powstało na jego temat wiele interesujących artykułów i książek. Zob. np. monograficzny numer „*Wieku XIX*” z 2008 roku (teksty Józefa Bachórze, Janusza Maciejewskiego, Ewy Paczoskiej i Tomasza Sobieraja), *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności* Paczoskiej (Wydawnictwo PIW, Warszawa 2010) czy – w końcu – rekapitułującą dotychczasowe ustalenia monografię Anny Janickiej pt. *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności. Pozytywizm i „obrzeża”* (Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”. Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015).

ostatnie określenie było ludziom tamtej epoki – czy raczej: przedstawicielom elit – szczególnie bliskie. Mało kto, pomijając Charles’a Baudelaire’a i kilku innych ludzi pióra z Francji i Wielkiej Brytanii, postrzegał siebie jednak jako człowieka nowoczesnego, a sam termin został narzucony epoce dopiero w stuleciu następnym, szczególnie przez badaczy i myślicieli rozważających konsekwencje dokonujących się wówczas procesów w rodzaju rozwoju nauki, wiedzy i postępującej technicyzacji kolejnych sfer życia ludzkiego dla wolności jednostki i ciemnych epizodów historii kolejnego stulecia (Theodor Adorno, Zygmunt Bauman, Michel Foucault, Max Horkheimer i inni). Połączenie tragedii rozwoju i ekstazy płynącej z kreacji nowych możliwości i przestrzeni życia konstituuje wizję zjawiska reprezentowaną przez Marshalla Bermana, jednak bilans nawet tak rozumianej nowoczesności ma w efekcie charakter dodatni: w istocie ona sama staje się tutaj autonomiczną wartością.

Oczywiście, nie ulega wątpliwości, że nowe, „nowoczesne” środki transportu zrewolucjonizowały czas i przestrzeń, rozrastające się miasta coraz częściej skłaniały do marzeń na jawie, lokalne obiegi gospodarcze stopniowo były włączane w sieć ogólnoswiatowego przepływu kapitału i surowców, zainicjowano procesy związane z emancypacją społeczną (kobiety, klasa robotnicza), przeobrażeniom uległy tradycyjne style życia i – w nieco dłuższej perspektywie – istniejące wcześniej habitusy, a w efekcie rewolucji demograficznej ostatnich dekad stulecia, rewolucji sanitarnej oraz innowacji w dziedzinie medycyny, wydatnie zwiększyła się długość życia i powiększyła ziemską populacja. W znaczący sposób poprawił się także komfort życia, choć zmiany w tym zakresie przebiegały wolno, a udogodnienia w postaci bieżącej wody, łazienki czy oświetlenia były przez długi czas dostępne wyłącznie dla uprzywilejowanych klasowo i ekonomicznie mieszkańców największych ośrodków miejskich¹⁰. Rewersem tych zjawisk były jednak zerwanie przednowoczesnych więzi człowieka ze światem przyrody¹¹, postę-

¹⁰ Zob. R. Matyja: *Miejski grunt. 250 lat polskiej gry z nowoczesnością*. Wydawnictwo Karakter, Kraków 2021, s. 130.

¹¹ Dotyczyło to, między innymi, pojmowania historii. Mniej więcej od czasów Giambattisty Vica pojawia się binarny podział na historię naturalną

pująca degradacja środowiska naturalnego, wyzysk na planetarną skalę i przybierające na sile konflikty między mieszkańcami mieszczańsko-arystokratycznych Elizjów i warstwami ludowymi, często ukazywanymi w kategoriach motłochu, zagrażającego, anarchicznego tłumu czy barbarzyńskich Morloków (rozpoznania Herberta George'a Wellsa powtórzy na początku swej drogi w świat warszawskiego „podziemia” bohater *Dziecka salonu* Janusza Korczaka)¹². Wszystkie te zjawiska, choć w znacznie mniejszym zakresie niż w Anglii, we Francji i w Prusach, występowały również na ziemiach polskich. Znacznie właściwszym postępowaniem w tym przypadku od forsowania analogii z najbardziej rozwiniętymi wówczas i posiadającymi własną państwowość krajami jest więc, co niedawno udowodnił Rafał Matyja na kartach *Miejskiego gruntu*, posłużenie się perspektywą lokalną, która pozwala osadzić perypetie polskiej nowoczesności w kontekście przemian związanych ze specyfiką polityczną i gospodarczą Europy Środkowej oraz pominać nadużywane pojęcia „peryferyjności” i „zacofania”.

Bruno Latour, uznając za znak dystynktywny nowoczesności ustanowienie opozycji między kulturą a naturą, prowokacyjnie zatytułował jedną ze swoich książek frazą *Nigdy nie byliśmy nowocześni*¹³. Zdanie to można opatrzyć znakiem zapytania, dodać „jak” i „kiedy”, by odnieść je w końcu do porozbiorowych ziem polskich. Stawkę stanowi więc w tej grze stwierdzenie: „Jak i kiedy byliśmy nowocześni?”. Na czym polegała zarówno polska nowoczesność, o ile faktycznie termin ma uza-

i historię człowieka, spośród których tylko ta ostatnia powinna stanowić przedmiot nauk historycznych. Człowiek, wyodrębniając się ze świata przyrody i uzurpując sobie prawo do władania nad jej obszarem, potraktował to uniwersum jako niewyczerpalne źródło zasobów (szczególnie kopalnych – budulca nowoczesnej modernizacji), co w konsekwencji doprowadziło do kryzysu klimatycznego, z którym mierzy się ludzkość XXI wieku. Dlatego nowoczesność i nierozzerwalnie z nią związany, zachodni kapitalizm muszą zostać poddane wnikliwej krytyce, a klimat powinien zostać uznany za istotny, o ile nie najważniejszy, współczesny czynnik dziejotwórczy. Por. D. Chakrabarty: *Klimat historii. Cztery tezy*. Tłum. M. Szczepniak. „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 168–199.

¹² J. Korczak: *Dziecko salonu*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980, s. 80, 86.

¹³ B. Latour: *Nigdy nie byliśmy nowocześni. Studium z antropologii symetrycznej*. Przeł. M. Gdula. Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.

sadnienie operacyjne w stosunku do rzeczywistości ziem polskich, jak i polska nie-nowoczesność oraz anty-nowoczesność? Ostatnich terminów nie rozumiem synonimicznie. Pierwszy z nich odnosi się do tego rozległego obszaru doświadczenia, praktyk i zwyczajów, na który miejska nowoczesność technologiczna oddziaływała w nikłym zakresie lub na które w ogóle nie miała wpływu, drugi natomiast dotyczy negatywnych reakcji na przychodzące z zewnątrz, określone po czasie jako „nowoczesne” procesy burzące zastany porządek rzeczy. Utożsamiając je z postawami tradycyjnymi czy, jak w przypadku drugich, konserwatywnymi, nie uznaję ich jednak za, jak powiedzieliby ewolucjonistyczni antropologowie, relikty przeszłości, którą „stulecie postępu” w znaczącej mierze przekroczyło lub projektowało ich zniesienie w antycypowanym „dniu jutrzejszym”. Widzę w nich raczej konieczne dopełnienie nowoczesności, a nawet warunek jej zaistnienia. Jej dynamika miała bowiem raczej charakter dialektyczny, konstytuujący się w drodze konfrontacji, a nie postać linearnego rozwoju. Te wszystkie komponenty konstytuują na polską dziewiętnastowieczność, ostatnio coraz częściej, niemal obsesyjnie sprowadzaną do procesów *stricte* nowoczesnych. Używając formuły Reinharta Kosellecka, można natomiast powiedzieć, że na wiek XIX na ziemiach polskich składają się różne „warstwy czasu”¹⁴, z których temporalność nowoczesna, związana z (jak powiedzieliby przedstawiciele ówczesnych elit) dokonującym się nieustannie postępem, był zaledwie jedną z alternatywnych czasowości, stąd nie sposób go używać jako uniwersalnego klucza rozumienia tamtej epoki. Na pewnych obszarach nowoczesność radykalnie przeobraziła istniejące wzorce życia (jak w pobliżu ośrodków przemysło-

¹⁴ „»Warstwy czasu«, tak ich geologiczny wzorzec, odsyłają do wielu poziomów czasów różnego pochodzenia i długości trwania, które pomimo to są obecne i oddziałują jednocześnie. We wspólnym pojęciu »warstw czasu« ujęta zostaje równoczesność tego, co nierównoczesne, jednego z najbardziej wpływowych zjawisk historycznych – wiele spośród tego, co nie wydarza się w tym samym czasie, i co zarówno w aspekcie diachronicznym, jak i synchronicznym pochodzi z całkiem heterogenicznych kontekstów życia”. R. Koselleck: *Warstwy czasu. Studia z metahistorii*. Przeł. K. Krzemieniowa, J. Merecki. Oficyna Naukowa, Warszawa 2012, s. 3, 13.

wych)¹⁵ lub w pełni determinowała kształt istnienia, co dotyczyło przede wszystkim największych miast i specyficznych, mniejszościowych grup ludności, jak zamożni mieszczaństwo czy inteligencja, ale gdzie indziej w ogóle nie dotarła albo przybierała postać wyłącznie prowincjonalnego urzędnika kolejowego lub żandarma.

Próbując zatem odpowiedzieć na pytanie zadane wcześniej, należy stwierdzić, że tak, byliśmy nowocześni, ale w bardzo ograniczonym (przestrzennie i społecznie) zakresie. Trzeba również pamiętać, że kształt polskiej nowoczesności w wieku XIX został zdeterminowany przez zaborców, zaś w sensie duchowym – przez pozytywistyczny liberalizm oraz podziw jego przedstawicieli dla kultury i cywilizacji anglosaskiej. Z kolei większość zjawisk związanych z modernizacją, stanowiącą jako tendencja do poprawienia materialnych warunków życia pochodną nowoczesności, znalazła zwieńczenie dopiero po II wojnie światowej, a więc w drugiej połowie kolejnego stulecia, by wspomnieć na przykład o likwidacji analfabetyzmu, powszechnym dostępie do świadczeń socjalnych, bezpłatnym szkolnictwie umożliwiającym awans społeczny, mieszkań z podstawowymi wygodami czy masowym rozwoju przemysłu. Paradoksalnie jednak sceną tych procesów był kraj bardziej niż częściowo zależny, podporządkowana zewnętrznemu hegemonowi, jakim był Związek Radziecki, Polska Rzeczpospolita Ludowa.

¹⁵ Na „kapitalizm wyspowy” (określenie Witolda Kuli) w Królestwie Polskim składały się takie ośrodki przemysłowe, jak Warszawa, dynamicznie się rozwijająca Łódź, Ostrowiec Świętokrzyski (huta) i Zagłębie Dąbrowskie (huty i kopalnie). Uprzemysłowienie w Galicji miało związek przede wszystkim z gorączką naftową i dwoma regionami wydobywania tego surowca: okolicami Krosna oraz Borysławiem i Drohobyczem. Gwałtowna industrializacja oraz radykalne przeobrażenie przestrzeni życia dokonały się przede wszystkim na terenie pruskiego Górnego Śląska, gdzie, jak pisze autor *Miejskiego gruntu*, „proces urbanizacji był tak silny, że rozrywał granice miast i osiedli, które stapiając się ze sobą i pokrywając bezładną zabudową każdą wolną przestrzeń tworzyły wielkie aglomeracje przemysłowe”. R. Matyja: *Miejski grunt...*, s. 124. Zob. też: *Stenogram konferencji Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, „Polska szkoła socjologii historycznej i historii gospodarczej: Witold Kula, Marian Małowist”*. Warszawa, 11 czerwca 2013 r., s. 16. http://www.pte.pl/243_konferencje_cd.html [dostęp: 01.01.2022].

Z kolei „nowoczesność” jako termin odnoszący się do zmian kulturowych (metamorfoza roli pisarza, nowe media, konfrontacja literatury z polityką masową) i cywilizacyjnych (przyspieszenie tempa życia, uprzemysłowienie, początki globalizacji, ekspansja kapitalizmu) obejmuje wszystkie trzy najważniejsze formacje dziewiętnastowieczne, czyli romantyzm, pozytywizm oraz modernizm ze szczególnym wskazaniem na dwie ostatnie. Czasy po roku 1864, przede wszystkim wskutek zniesienia pańszczyzny, konfiskaty majątków zbuntowanej szlachty oraz rozwoju przemysłu i masowej migracji do miast, zasadniczo przeobraziły krajobraz społeczny epoki. Marian Płachecki w *Wojnach domowych* bardzo sugestywnie ukazał ciasny rynek pracy ograniczony przede wszystkim przez depolonizacyjne działania zaborcy, na którym musieli odnaleźć się bezrobotni inteligenci pochodzenia szlacheckiego, którzy zasłynęli później jako pozytywiści warszawscy¹⁶. Inną ścieżkę wybrał Henryk Sienkiewicz, który wygrał z Zygmunt Kaczkowskim zawody o tytuł autora najpoczytniejszych powieści historycznych. Nieco później natomiast modernisci zostali skonfrontowani z rewolucyjną burzą lat 1905–1906 i Młoda Polska przynajmniej częściowo stała się „proletariacką” (utwory Andrzeja Struga i Gustawa Daniłowskiego, secesyjne grafiki Maurycego Liliena i Jana Bukowskiego, malarstwo Witolda Wojtkiewicza i Antoniego Kamieńskiego)¹⁷. W tamtym okresie nowoczesną postać i argumentację zyskała również tradycyjna niechęć do Żydów, która, przybierając nazwę antysemityzmu, okazała się w nacjonalistycznym projekcie wspólnoty istotnym elementem integracyjnym i zdeterminowała skomplikowane stosunki między Polakami, a także przedstawicielami tej mniejszości etnicznej, uznawanymi odtąd za całkowicie odmienny, niedający się zasymilować typ rasowy. Jednocześnie obok pisarzy i artystów borykających się z konsekwencjami radykalnych zmian oraz tworzonych przez nich tekstów kultury żyły wówczas tysiące ludzi, którzy czas i przestrzeń percypowali

¹⁶ M. Płachecki: *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*. Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2009, s. 151 i n.

¹⁷ J. Kozłowski: *Proletariacka Młoda Polska. Sztuki plastyczne ich twórcy w życiu proletariatu polskiego 1878–1914*. Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1986.

zupełnie inaczej i którym z różnych powodów nie dane było tych doświadczeń wyrazić. Wynikało to, między innymi, z natury piśmienności, na temat której tak wypowiadał się Michel de Certeau:

Panowanie nad językiem gwarantuje i oddziela nową władzę, „mieszcząską” władzę tworzenia historii dzięki wytwarzaniu języków. Ta władza, przede wszystkim piśmienna, [...] określa również kod awansu społeczno-ekonomicznego i góruje, kontroluje bądź dokonuje selekcji według własnych norm wśród tych wszystkich, którzy nie posiadają owej władzy nad językiem. [...] podmiot pisma jest władcą, a miejsce pracownika posiadającego inne niż język narzędzie przypadnie Piętaszkowi¹⁸.

Reprezentacja przedstawicieli warstw podporządkowanych, w przeważającej mierze analfabetów, w literaturze dziewiętnastowiecznej została stworzona przez dysponujących władzą pisma inteligentów, którzy obrazy ludu często podporządkowywali ustanowionym wcześniej założeniom, wybierając malowniczość lub publicystyczną dobitność zamiast antropologicznej prawdy, a zmiany w tym zakresie przyniosły dopiero pierwsze dekady XX wieku. Stąd nie sposób myśleć o obrazie dziewiętnastowieczności, który posiadamy, jako kompletnym, zamkniętym. Jakaś jego część została bezpowrotnie utracona. Nie ulega jednak wątpliwości, że należy podejmować wysiłek zmierzający do rekonstrukcji tego, co pozostało, a literaturę trzeba konfrontować z tekstami użytkowymi, publicystyką czy pamiętnikami. Taki właśnie zamiar przyświecał mi, gdy pisałem *Dyslokacje*. Tytuł ma trojaki sens: odnosi się do ruchu znaczeń oraz idei charakteryzujących „dyspersyjną”¹⁹

¹⁸ M. de Certeau: *Ekonomia piśmienna*. Przeł. P. Biłos. W: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*. Red. A. Burzyńska, M.P. Markowski. Znak, Kraków 2006, s. 610.

¹⁹ „Stawiamy tu w istocie następującą tezę: model ogólny dziewiętnastowieczności ulega w dynamicznej rzeczywistości wieku XIX rozproszeniu, podziałowi na szereg cząstkowych modeli. Tę ogólną zmianę jedności w wielkość, scalenia w zwielokrotnienie, ujmujemy w metaforę dyspersji. Dyspersja jest takim rozproszeniem światła na poszczególne wiązki (kolory), które zaznacza jego wielokształtność, wielobarwność przy zachowaniu jedności”. A. Janicka: *Tradycja i zmiana...*, s. 31.

dziewiętnastowieczność, poruszeń afektywnych oraz do przemieszczania się w przestrzeni w sensie podstawowym, fizycznym, które sprawia, że zostajemy wyrwani ze sfery tego, co swojskie, i postawieni wobec nowych krajobrazów, wyzwań i nieznanych nam wcześniej typów ludzkich oraz obszarów doświadczenia.

Teksty składające się na książkę powstawały w ciągu ostatniej dekadzie. Przedmiotem namysłu nad piśmiennictwem „polskiego wieku XIX”, rozumianym jako zespół niejednorodnych pod względem klasowym, terytorialnym czy pojęciowym artykulacji, są takie kategorie jak: „nowoczesność”, „przestrzeń”, „praktyka” (w sensie nadanym pojęciu przez Pierre’a Bourdieu), „emocja”, opozycja „swojskości” i „odmienności” oraz inne. Wszystkie wchodzące w jej skład artykuły mają charakter punktowy i stanowią zachętę do dalszych badań. Nie zmierzając do syntezy, starają się uchwycić różnorodność doświadczeń ludzi XIX wieku oraz wybrane sposoby jego konceptualizacji w utworach literackich, prasowych i wspomnieniowych.

Część pierwsza zawiera cztery artykuły, które łączy problematyka dobrowolnej lub wymuszonej podróży. Siegając do przykładów literackich, dziennikarskich i wspomnieniowych, podejmują również refleksję nad specyfiką nowoczesnych środków transportu w kontekście zróżnicowania praktyk i ograniczeń społecznych. Przyglądam się także utworom związanym z przymusową służbą Polaków w armii carskiej w trakcie powstania Szamila i, wykorzystując narzędzia z zakresu historii oraz antropologii, staram się przeanalizować ich postawy wobec kulturowo obcych mieszkańców Kaukazu oraz sposoby negocjowania przez nich pozycji w ramach narzuconej struktury wojskowej. Z kolei w rozprawie *Mitologia pogranicza*, posługując się instrumentarium z zakresu alternatywnej historiografii oraz teorii postkolonialnej, ukazuję znaczenie mitu *frontier* w twórczości Sygurda Wiśniowskiego.

Druga część książki, złożona z trzech artykułów, podejmuje zagadnienie praktyk i afektów właściwych społeczeństwu w trakcie procesu transformacji. Egzemplifikacje założonych tez stanowią m.in. teksty Marii Konopnickiej, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Stanisława Brzozowskiego, Andrzeja Struga. Wychodząc z założenia o przelo-

mowości znaczenia drugiej połowy XIX wieku dla polskiej wspólnoty, przyglądam się formie tradycyjnych praktyk łowieckich w kontekście dziewiętnastowiecznych norm męskości (łowiectwo w biografii i pisarstwie Sienkiewicza), badam konsekwencje popowstaniowej anomii (motywy samobójstwa w publicystyce i literaturze po 1864 roku) oraz zastanawiam się nad artykulacjami wstydu w twórczości „niepokornych” i modernistów przełomu wieków (twórczość Marii Komornickiej, Janusza Korczaka, Stanisława Brzozowskiego i Andrzeja Struga).

Rozprawy zgromadzone w ostatniej części spaja problem „obcości”, często pod koniec XIX wieku problematyzowanej w postaci hierarchii rasowych oraz pojęć zaczerpniętych z teorii Karola Darwina. Przedmiot studiów stanowią zarówno pochodzące z tamtej epoki teksty literackie (*Faraon* Bolesława Prusa, *Goście z Marsa* Władysława Satkego), jak i rozprawy publicystyczne (artykuły Bolesława Prusa i Romana Dmowskiego), w których rozumiana esencjalistycznie polska lub zachodnia tożsamość zostaje skonfrontowana z radykalną innością kulturową. Wskazuję w nich m.in. na różnice pojmowania procesu europejskiej ekspansji przez starzejącego się pozytywistę, jakim był Prus, i Dmowskiego, tworzącego zręby nacjonalizmu, opierającego się na wykluczeniu odmienności z „organizmu” narodowego. Analizuję również ograniczenia gatunku utopii właściwe dla świata przedstawionego w powieści fantastycznej Satkego.